Nr. 86. Kraków, piątek 29 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Do Towarzyszów partyjnych i czytelników „Naprzodu“!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczyna

codzienny „Naprzód“

drugi rok swego wydawnictwa.

W ciągu pierwszego roku istnienia okazał się **codzienny „Naprzód“** znakomitą bronią polskiej klasy pracującej w walce z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą. Mimo niezliczonych prześladowań i procesów, mimo 89 konfiskat, spełniał codzienny „Naprzód“ swój obowiązek niestrudzenie i bezwzględnie. Stał na straży interesów ludu, broniąc ich przed nieprzyjaciółmi i fałszywymi przyjaciółmi. Bronił wolności, sprawiedliwości i prawdy, zwalczając krzywdę i obłudę.

I nadal walczyć będzie **codzienny „Naprzód“** tak samo, szerząc myśl socyalistyczną wśród proletaryatu polskiego.

Towarzysze! „Naprzód“ jest pismem Waszem, ubogim ale uczciwym organem robotniczym, który nie opiera swego bytu na żadnych subwencyach, lecz tylko na prenumeracie. Jest więc obowiązkiem towarzyszów partyjnych płacić regularnie prenumeratę za „Naprzód“, nie zalegać nawet z najdrobniejszą sumą i zyskiwać „Naprzodowi“ nowych abonentów. Tylko w ten sposób może dalszy rozwój Waszego pisma być zapewnionym.

Codzienny „Naprzód“ oprócz bieżących działów: politycznego, społecznego i kronikarskiego, drukować będzie od 1 kwietnia dalszy ciąg seryi życiorysów **„Bojownicy socyalizmu“** z portretami (Jaures, Millerand, Morris, Ferri, Vaillant, Eleonora Marxówna i inni); w felietonie zaś zamieści dłuższą nowelę

Emila Zoli

„POWÓDŹ“.

Nadto mamy już w tece szereg nowel i studyów literackich

Zygmunta Niedźwieckiego.

Jeszcze w kwietniu rozpoczniemy druk najnowszego arcydzieła wielkiego powieściopisarza francuskiego

Emila Zoli

„PRACA“.

Jest to wielka powieść, osnuta na tle życia robotniczego, stojąca na tej wyżynie, co „Germinal“ tegoż autora. Przedstawia ona po mistrzowsku walkę pracy z kapitałem. Powieść ta stanowi drugą część cyklu, zatytułowanego „Cztery ewangielie“. Nie wyszła ona jeszcze w całości w oryginale, lecz drukuje się obecnie w felietonie paryskiego dziennika „Aurore“. Przekład polski w „Naprzodzie“ ukaże się więc równocześnie z oryginałem. **„Naprzód“ jest jedynem pismem polskiem, które powieść tę będzie drukowało.**

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: **Kraków, Bracka L. 15. — Telefon nr. 396.**

PIOTR KRAPOTKIN.

46)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

(Dokończenie).

Żeśmy się jednak z obcych dzienników dowiedzieli o obsadzeniu komór i stacyj granicznych w prowincyach bałtyckich i w Finlandyi tajnymi agentami, którym osoba moja była znaną, zdecydowałem się więc na wybór kierunku, w którym prawdopodobnie niktby był za mną nie pędził. Zaopatrzony w paszport jednego z przyjaciół, a w towarzystwie drugiego, przebyłem w poprzek Finlandyę i udałem się ku północy do oddalonego portu w zatoce botnickiej, a stąd do Szwecyi.

Kiedym już był na pokładzie parowca, przed samym tegoż odjazdem udzielił mi przyjaciel mój, towarzyszący mi aż do granicy, nowin z Petersburga, które przyrzekł reszcie naszych towarzyszów zataić przedemną aż do tej chwili.

Moja siostra Helena, równie jak i siostra mej bratowej, które mnie, odkąd brat z żoną bawili na Syberyi, raz w miesiąc w więzieniu odwiedzały, zostały za pomoc w mojej ucieczce aresztowane.

Tymczasem moja siostra nie wiedziała nic zgoła o przygotowaniach do ucieczki. Dopiero, gdym umknął, jeden z naszych znajomych zaniósł jej tę pożądaną wiadomość. Daremnie się zaklinała, że o planie ucieczki nie wiedziała nic, a nic; zabrano ją od dzieci i musiała dwa tygodnie w więzieniu przesiedzieć. Siostra mojej bratowej znowu wiedziała wprawdzie, że coś się robi, lecz w przygotowaniach najmniejszego nie brała udziału. Przy odrobinie zastanowienia mogły sobie władze same powiedzieć, że ktoś, co mnie jawnie w więzieniu odwiedzał, nie mógł w podobnem przedsięwzięciu rąk maczać.

Pomimo to musiała dwa miesiące z górą w więzieniu pozostać, a mąż jej, znany adwokat, daremnie czynił zabiegi około jej uwolnienia. „Wiemy już — mówili mu oficerowie żandarmeryi — że żona pańska żadnego w tej ucieczce udziału nie brała; lecz widzi pan, oznajmiliśmy carowi, w dniu jej aresztowania, że osoba, która kierowała ucieczką, została już przy-

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

O rozruchach w Moskwie donosi nam nasz korespondent z Moskwy: W Moskwie były manifestacye studenckie jednocześnie z robotniczemi. Pierwszy to wypadek, że robotnicy manifestowali solidarnie ze studentami. Były nawet barykady z ławek na bulwarze i bitwy z kozakami.

Z Petersburga donosi nam naoczny świadek: Przed kazańskim soborem rozegrała się straszna, ohydna scena, do takiego stopnia ohydna, iż wielu bardzo z obecnych tylko świadków dostawało strasznego, nerwowego wstrząśnienia, a niektórzy nawet pomieszania zmysłów.

Odbyła się tam formalna bitwa studentów i studentek (tych nawet było więcej niż studentów, a mianowicie 375, podczas gdy studentów było 350) z kozakami i policyą; rezultatem tej bitwy było zabicie 2 studentek i 3 studentów (z których jednemu medykowi nahajką z ołowianą kulą na końcu czaszkę roztrzaskano). Rannych, a właściwie w najstraszniejszy sposób pokaleczonych na twarzy, przeszło 50 osób obojga płci. Manifestantów pokaleczono do takiego stopnia, iż twarze ich na befsztyki zostały zmienione; jednemu wybito oko, u innych nosy roztrzaskano itd. Ze strony kozaków jeden zabity, rannych ilość nie wiadoma.

Między innemi takie sceny miały miejsce: Wachmistrz, który pierwszy zakomenderował, aby na tłum się rzucili, dał następujący przykład: prawą ręką uderzył nahajką po twarzy blisko stojącego studenta, lewą zaś złapał drugiego studenta za włosy i rzucił pod końskie kopyta za nim jadących kozaków. Studentom obsaczonym, już po ich „uśmireniu“ (uspokojeniu), zaproponowano albo udać się do wskazanych cyrkułów, albo do domu, ci ostatni mieli jednak przejść przed tem, „skwoś stroj“, tj. między dwoma rzędami kozaków (po 12 z każdej strony), którzy swemi znanemi nahajkami okładali śmiałków po plecach i twarzy. Niewielu też studentów zdecydowało się, zarzuciwszy szynel na głowę, przelecieć galopem przez „stroj“ i taką drogą uzyskać wolność.

Większość została na miejscu i porozdzielano ich do rozmaitych cyrkułów.

Jakie wrażenie wywołała ta bójka na ogół studentów, dowodzi to, iż na „schodce“ nawet takiego instytutu, jakim jest instytut dróg i komunikacyj, na zebraniu, w którem brało udział 640 studentów — za zabastówką głosowało przeszło 600.

Oprócz górniczego, zastrejkowali jeszcze: instytuty technologiczny i inżynierów cywilnych.

Podczas manifestacyi wywieszono czerwony sztandar z napisem: „otmiena wremiennych praw“.

O Łagowskim

donosi nam nasz korespondent petersburski: O sprawcy zamachu na Pobiedonoscewa, tego filara carskiej reakcyi, znanego ze swego wpływu na cara, mogę wam obecnie podać sporo szczegółów, o ile na to pozwalają względy konspiracyjne.

Mikołaj Konstantynowicz Łagowskij, oficer w armii rosyjskiej, został aresztowany w latach ośmdziesiątych; znaleziono przy nim podczas rewizyi osobistej plan carskiego pałacu zimowego. Śledztwo, prowadzone w tej sprawie, nie wykazało nic nowego; Łagowskij odmówił wszelkich zeznań. Car Aleksander III skazał „winowajcę“ na pięć lat Szlisselburga, znanej Bastylii rosyjskiej, zbudowanej na wysepce pod Petersburgiem, gdzie zmarł ś. p. tow. Waryński. (Jedyny to fakt skazania na fortecę drogą administracyjną w historyi despotyzmu carskiego). Po pięciu latach, gdy już miał Łagowskij opuścić więzienie, w sam dzień wyjścia otrzymał wiadomość, że car raczył go najmiłościwiej obdarzyć nowemi pięciu latami pobytu w Szlisselburgu. W ten sposób przesiedział Łagowskij 10 lat w najcięższem więzieniu rosyjskiem. W połowie lat dziewięćdziesiątych, po odsiedzeniu kary, Łagowskij, wypuszczony na wolność, udał się do Stepowego (miejscowość w Azyi zachodniej), gdzie przepędził kilka lat. Już sam wiek, a więcej jeszcze przeszłość sprawcy zamachu, dowodzą, że oficyalne wiadomości dziennikarskie mijają się z prawdą, uważając go za studenta. Tembardziej bezpodstawnem jest przypuszczenie, jakoby zamach był aktem zemsty, spełnionej z pobudek osobistych. Tak samo i twierdzenie, że Łagowskij mścił się za wyklęcie Tołstoja, nie ma racyi, gdyż Łagowskij jest rewolucyonistą i nie za ten jeden poszczególny fakt, lecz za całą reakcyjną działalność Pobiedonoscewa chciał go zgładzić. Te wszystkie okoliczności wskazują natomiast, że człowiek ten działał planowo, a czyn jego był wynikiem głębokiego namysłu rewolucyonisty.

Ostatnie wypadki w państwie carów dowodzą, że Rosya budzi się z głębokiego snu, że powrotna fala taktyki „Narodnej Woli“, taktyki, będącej naturalnym wynikiem stosunków despotycznych, znalazła swój wyraz już nietylko w rozumowaniu i dysputach, lecz i w czynach.

Rozstrzelanie studenta.

Z Kijowa donosi nam nasz korespondent kijowski: Dnia 22 (9) marca rozstrzelano tu oddanego za karę w sołdaty studenta Piratowa. Pewien oficer pułku, w którym Piratow był zmuszony służyć, zelżył go ostatniemi słowy, za co Piratow go wypoliczkował. Za to skazał sąd wojenny Piratowa na rozstrzelanie.

Dwaj inni studenci-sołdaci Rybakow i Lancetnik mają również proces wojskowy i siedzą obecnie w więzieniu fortecznem; wkrótce staną przed sądem wojennym.

---

trzymaną i znajduje się w naszej mocy. Teraz więc musi czas jakiś upłynąć, nim go na to przygotujemy, że ona nie jest istotną winowajczynią.“

Jechałem przez Szwecyę bez odpoczynku aż do Christianii. Tutaj czekałem kilka dni na statek parowy, odchodzący do Hull; zużytkowałem ten czas na poinformowanie się o partyi chłopskiej norwezkiego Storthingu. Zmierzając w stronę statku, zadawałem sobie kłopotliwe pytanie:

— Pod jaką też flagą żegluję?... norwezką, niemiecką, angielską?... — Ujrzawszy zaś z masztu powiewającą flagę Stanów Zjednoczonych, pod którą tylu emigrantów rosyjskich, włoskich francuskich, węgierskich itd. bezpieczne schronienie znalazło, pozdrowiłem ją z głębi mojego serca.

Centralizacya Kas chorych.

Ubezpieczenie robotników na wypadek choroby w Austryi wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Wadliwość ustawy o Kasach chorych, nie dającej Kasom prawa egzekutywy w ściąganiu od pracodawców należnych wkładek, brak egzekutywy w pociąganiu do odpowiedzialności za zatajenie ilości zatrudnionych robotników, wreszcie określony termin dwudziestotygodniowego udzielania zapomogi na wypadek choroby, wszystko to krzywdzi ogromnie robotnika. Jeszcze gorzej ma się sprawa z ubezpieczeniem robotników w Galicyi. Kasy chorych rozdrobnione na dziesiątki drobnych instytucyjek, pożerające wszystkie wkładki na koszta administracyi, nie spełniają swoich obowiązków względem członków i są niemal wszędzie gniazdami nieuczciwych macherek „małych“ dyrektorów, kasyerów, sekretarzy, którym zależy na utrzymaniu tych Kas, li tylko na to, aby mieć niezależne, bez kontroli stanowisko i żyć kosztem garstki członków.

W takich miastach, jak Lwów, Przemyśl, Kołomyja istniały do niedawna lub jeszcze istnieją szeregi drobnych Kas dla chorych, które są prawdziwą plagą dla robotników. Każda Kasa taka ma swego dyrektora, kasyera, sekretarza, kontrolora, każdy z nich pobiera pensyę, każda Kasa ma swego lekarza, który znowu pobiera pensyę, ma swój lokal, za który potrzeba płacić, nadto jest szereg innych wydatków jak na opał, światło, obsługę tak, że w końcu dla robotników na leki, lekarską opiekę, zapomogi prawie nic nie pozostaje.

Krótkiemi cyframi udowodnimy szkodę wyrządzaną robotnikom przez istnienie szeregu tych drobnych instytucyjek, zwanych szumnie „Kasami chorych“.

Przemyśl do roku 1898 miał 9 korporacyjnych Kas chorych, powia-

tową i 1 fabryczną dla młyna. Korporacyjne kasy utrzymywały 9 funkcyonaryuszów, dwa lokale i 4 niestałych kontrolorów. Utrzymanie tej maszyny kosztowało rocznie 7.460 K.

Ponieważ wkładki członków nie mogły pokryć tych wydatków, nie płacono za lekarstwa, wstrzymywano pensye lekarzom, a z chorymi godzono się, aby brali tylko po 50% zapomogi, nie licząc tych, którym pod różnymi pretekstami nie chciano wypłacać zapomogi.

Gospodarka ta uprzykrzyła się robotnikom przemyskim. Pod naciskiem robotników rozwiązano wszystkie korporacyjne Kasy chorych i wcielono do powiatowej Kasy chorych. Z ksiąg odebranych korporacyjnym kasom okazało się, że aptece Ziemiańskiego niezapłacono 1.800 złr. (3 600 K) za lekarstwa, lekarzom 300 złr (600 K), urzędnicy mieli wyrównane pensye. Za koszta szpitalne, pogrzeby, za zapomogi dla członków, były winne kasy korporacyjne około 1.200 K.

Po wcieleniu korporacyjnych kas chorych, nie zwiększano w powiatowej Kasie dla chorych personalu urzędniczego ani o jednego urzędnika, lokalu nie rozszerzono, długi kas korporacyjnych wzięła powiatowa Kasa dla chorych na swój rachunek i okazało się, że w przeciągu roku przy zaoszczędzeniu 7·460 K, które dawniej pożerała administracya kas korporacyjnych, spłacono wszystkie długi korporacyjnych kas chorych, zwiększono zapomogę członkom z 60 na 72 ct. dziennie, przyjęto jednego lekarza więcej dla ogólnych chorób, jednego specyalistę okulistę dra Ciechańskiego i specyalistę dentystę dra Kantza, nadto pobór zapomóg, udzielanych członkom byłych korporacyjnych kas chorych, podniósł się blisko o 50%, a z pozostałego funduszu rozszerzono prawo udzielania pomocy na wyjazd do kąpiel.

Dziś nawet najzagorzalsi zwolennicy drobnych Kas chorych w Przemyślu błogosławią tę chwilę, w której głos trzeźwy i rozumny zorganizowanych robotników spowodował centralizacyę Kas chorych w Przemyślu.

Z powyżej zamieszczonych cyfr, odnoszących się do korporacyjnych Kas chorych, jasno wynika, że w interesie robotników leży jak najszybsze wykonanie uchwały ostatniej konferencyi we Lwowie, na której postanowiono dążyć do jak najrychlejszego rozwiązania wszystkich istniejących w kraju naszym korporacyjnych Kas chorych i zcentralizowania ich w jednolite Kasy na obręb miasta lub powiatu.

Prosty i jasny rachunek mówi nam, że tam, gdzie istnieje 10 lub 15 Kas, musi istnieć tyluż kasyerów, kontrolorów i t. d. Z chwilą zcentralizowania funkcya kasyerów i dyrektorów centralizuje się w jednej osobie, a wraz z tem koszta administracyi o 10 lub 15 razy zmniejszają się.

Kasy chorych są instytucyami humanitarnemi, których celem jest niesienie pomocy chorym robotnikom — humanitarną musi też być gospodarka groszem robotników. Żadna ukryta myśl polityczna, żaden patryotyzm zawodowy nie może tu grać roli — myślą przewodnią musi być: Jak najszersza pomoc w chorobie dla potrzebujących i jak największa oszczędność w administracyi.

Tę myśl przewodnią urzeczywistnimy w wielkiej części przez zcentralizowanie wszystkich kas istniejących w danem mieście lub powiecie, w jedną. *W. R.*

Przegląd polityczny.

= Doigrali się. Jak przewidywaliśmy, nadużycia kleru zakonnego w Portugalii i Hiszpanii nie pozostały bez echa i wywołać mu siały środki represyi; odnośne rządy musiały uledz naporowi ludności, której długoletnia cierpliwość wyczerpała się zupełnie. Bliższe wiadomości, które obecnie nadsyłają korespondenci prasie zagranicznej, świadczą wymownie, że manifestacye w Lisbonie, Oporto i innych miastach portugalskich („Kölnische Zeitung" wylicza ich kilkanaście) przybrały rozmiary ogromne. W Lisbonie nie można było pomieścić w więzieniach wszystkich aresztowanych, dwieście z górą osób musiały władze ulokować na znajdujących się w porcie okrętach wojennych. Ale aresztując bardziej krewkich manifestantów, władze nie mogły przeoczyć powodów wzburzenia i musiały dążyć do ich usunięcia. Przytaczaliśmy w telegramach rozporządzenie rządu portugalskiego, wydrukowane w organie urzędowym „Diario do Gowerno" — jest on zapowiedzią wprowadzenia w życie zapomnianych i niewykonywanych praw z roku 1834, które znoszą zupełnie kongregacye zakonne. „Kölnische Zeitung", wprawdzie, wyraża pewne powątpiewanie, czy ta groźna dla klerykałów zapowiedź wejdzie w życie w całej rozciągłości. Władze prowincyonalne, którym polecono ułożyć spis wszystkich kongregacyj zakonnych, mających uledz rozwiązaniu, mogą tę czynność prowadzić rozmyślnie bardzo powoli . Oburzenie przeminie, jak gradowa chmura i wszystko pozostać może po dawnemu. Swoje przypuszczenie gazeta kolońska opiera na tem, że główny organ jezuicki „Palavra" (Słowo) nie traci dobrej miny i w jednym z ostatnich numerów szeroko rozwodzi się nad zasługami jezuickich i innych zakonnych misyonarzy w afrykańskich posiadłościach Portugalii.

Coprawda, wypadki chińskie, które zmusiły do bliższego przyjrzenia się działalności misyonarzy, bynajmniej nie usposabiają dla nich życzliwie opinii publicznej, z drugiej strony, gdyby rząd uznawał, iż misyonarze przynoszą mu istotną korzyść, wzmacniając jego władzę nad szczepami murzyńskimi, mógłby nie rozciągać swych ograniczeń na kolonie. Pesymizm więc „Köln. Ztg." jest może przedwczesnym, a to tembardziej, że w Oporto, jak donosiły telegramy, król Karol, czyniąc zadość prośbom deputacyi, już nakazał rozwiązanie kilku klasztorów.

O jakiemś stopniowem uspokojeniu ludności możnaby mówić w tym razie, gdyby cały ruch antyklerykalny wywołany był jedynie znanymi skandalami jezuickimi, o których, jak o każdym skandalu, prędko się zapomina. Ale w tym wypadku wchodzą w grę powody ekonomiczne oraz niechęć, wynikająca stąd, iż większość klasztorów, będących gniazdami fanatyzmu i wstecznictwa (w czem znaczna część ludności dopatruje się słusznie jednej z przyczyn upadku w kraju), jest przepełniona cudzoziemcami — zbieraniną z całego świata.

Twierdzenie „Palavry", iż rządy poprzednie, nawet złożone z postępowców, milcząco pozwalały na zakładanie nowych kongregacyj, a przytoczone jako jeden z głównych argumentów przeciw ich rozwiązaniu, oczywiście nikogo nie przekona.

W Hiszpanii rząd postąpił bardziej konsekwentnie. Bez powoływania się na dawne prawa, które przyzwyczajono się nie wykonywać, rada ministrów uchwaliła mnóstwo wniosków (które podaliśmy w telegramach, przyp. red.), zmierzających w pierwszym rzędzie do osłabienia wpływu klerykalnego w szkole i wojsku. Przedstawiciel Hiszpanii przy Watykanie, Pidal, konferuje z kuryą rzymską w sprawie klasztorów jezuickich w Hiszpanii i podobno ze skutkiem pomyślnym, gdyż sfery watykańskie niezadowolone są z postępowania tego zakonu, który wbrew przestrogom Rzymu uprawia ciągle agitacyę karlistyczną.

Nowe wybory, które na pierwszą połowę maja rozpisał Sagasta, dadzą zapewne w kortezach (parlamencie) większość antyklerykalną, tak, że parlament spraw klasztornych nie zaśpi w popiele.

Przegląd społeczny.

Sprawozdanie z konferencyi kolejarzy w Stryju i z odbytego tamże zgromadzenia kolejarzy podamy w jednym z najbliższych numerów.

W sprawie braku pracy odbyło się w środę 27 b. m. w sali Związku stow. rob. w Krakowie zgromadzenie stowarzyszenia robotników budowlanych, na którem deputacya złożyła sprawozdanie z audyencyi odbytej u p. prezydenta miasta Friedleina. Po przemówieniu tow. Burdy i Sułczewskiego uchwalono zwołać wielkie zgromadzenie na niedzielę 31 b. m.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek 26 bm. odbyło się wieczorem zgromadzenie kolejarzy, na którem tow. Dousek mówił po czesku o socyalnej polityce ministerstwa kolejowego i o organizacyi. W godzinnej, z wielkim zapałem wypowiedzianej mowie, referent kreślił działalność ministerstwa i dyrekcyj kolejowych, wykazując system wyzysku, uprawianego na robotnikach. Następnie udowadniał, że tylko w organizacyi zawodowej kolejarzy, założonej przez partyę socyalno-demokratyczną, liczącej dzisiaj 32.000 członków, znajdą robotnicy kolejowi obronę praw swoich.

Tow. Szczepan Kurowski z Krakowa, mówił o stosunkach panujących wśród kolejarzy w Galicyi i kreślił historyę ciężkiej walki kolejarzy galicyjskich z władzami przełożonemi. Dziś stosunki już się zmieniły i z każdym dniem się polepszają, dzięki niezmordowanej pracy organizacyi.

Tow. Witold Reger mówił o idei socyalistycznej, która nie tylko walczy o większy kawałek chleba i lepszą odzież, ale

uszlachetnia także serca i umysły proletaryatu, wznosi je na wyżyny szlachetne, jest religią walki i nadziei.

Przebieg zgromadzenia miał bardzo poważny i ciepły nastrój.

W ten sam wieczór odbyło się zgromadzenie stolarzy, z porządkiem obrad: Cele zawodowej organizacyi.

Mówił pierwszy tow. Szczepan Kurowski z Krakowa. W godzinnej przemowie skreślił cele organizacyi i nawoływał do pracy spokojnej ale ciągłej, systematycznej.

Tow. Jędrzej Stec złożył sprawozdanie kasowe i cyfrowo przedstawił rozwój stowarzyszenia.

W końcu tow. Jan Żołnierz przemówił jeszcze gorąco do zebranych prosząc, aby zawsze przyświecała im myśl przyszłego zwycięztwa proletaryatu.

Na międzynarodowym kongresie przeciw alkoholizmowi, który się odbędzie w dniach od 9 do 14 kwietnia br. w Wiedniu, a o którym pisaliśmy już obszernie, wygłosi dr Zofia Daszyńska z Krakowa referat: „O alkoholizmie i stosunkach społecznych w kilku powiatach galicyjskich“.

Z sali sądowej.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu umieszczonego w nrze 79 czasopisma „Naprzód“ z dnia 21 marca 1901, w rubryce „Z sali sądowej“ proszę, na podstawie § 19 ust. prasowej, o wydrukowanie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby p. Mikołajski zaprzysiężonemi świadkami przeprowadził szczegółowy dowód prawdy na swe twierdzenie, iż Kosobudzki kwity fałszował; nieprawdą jest również, jakoby oszustwo jakiebądź było, i to „niezbicie“, wykazanem; nieprawdą jest również, jakoby wyrok sądowy stwierdził, iż „Kosobudzki jest oszustem“.

W całem doniesieniu tyle tylko jest prawdy, iż jeden ze świadków powołany przez p. Zygmunta Mikołajskiego zeznał pod przysięgą, że p. Mikołajskiemu o mniemanem fałszowaniu kwitów przez Kosobudzkiego opowiadał. Z tych zeznań c. k. sąd pierwszej inst. wysnuł wniosek, iż p. Zygmunt Mikołajski mógł pozostawać w dobrej wierze, powtarzając rzecz słyszaną.

Zresztą, wobec tego, że wyrok I inst nie jest jeszcze prawomocny i że dwaj inni świadkowie tę samą okoliczność wręcz przeciwnie stwierdzili, z wnioskami dalszemi co do tej sprawy uważamy za stosowne na razie się wstrzymać. Z należnem poważaniem Piotr Kosobudzki.

Sprostowanie to niczego nie prostuje. Kosobudzki chce wyrok sądowy przedstawić w świetle dla siebie korzystnem. To interpretowanie wyroku sądowego nie przyczyni się jednak wcale do oczyszczenia Kosobudzkiego z zarzuconego mu publicznie i dowiedzionego oszustwa. Faktem bowiem jest, że p. Mikołajski, zaskarżony przez Kosobudzkiego o obrazę czci, za uczyniony mu publicznie zarzut oszustwa, przeprowadził dowód prawdy, czego wynikiem był wyrok, uwalniający p. Mikołajskiego od winy, a tem samem stwierdzający, iż Kosobudzki oszustwa rzeczywiście się dopuścił.

„Uczciwy“ znalazca. We Lwowie odbyła się w sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw znanemu milionerowi ze Śniatyna, Leizorowi Rohatynowi, oskarżonemu o to, że znalazłszy przy ulicy Jagiellońskiej pugilaresik z zawartością 2 korony 8 halerzy, pragnął go sobie przywłaszczyć i dopiero przy rewizyi w gmachu policyi znaleziono przy nim pugilares. Sędzia ogłosił wyrok, skazujący Leizora Rohatyna na 4 dni aresztu, bez zamiany na grzywnę. Prokurator wniósł odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary, obrońca z powodu, że kary nie zamieniono na grzywnę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 marca 1656. Stefan Czarnecki zwycięża Szwedów pod Warką. — 1826. Wilhelm Liebknecht urodził się. — 1848. Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego w Frankfurcie. — 1881. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Kopenhadze. — 1900. Lord Methuen pobity przed Burów pod Warrenton. — **Numer okazowy codziennego „Naprzodu“.**

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład pp. Klemensiewicza i Urbanowicza: „Promienie Röntgena i ich zastosowanie w medycynie“, z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira, illustr. muzyką. Nowa wystawa.

Niedziela: „Burza“ (abonament zawieszony).

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 14 obrazach W. Gothego, illustr. muzyką ks. Radziwiłła (po raz pierwszy po cenach popularnych).

Wtorek: „Burza“.

Środa: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Piniński — Korytowski. „Słowo polskie“ zamieszcza następujące doniesienie z Krakowa, rzekomo z autentycznego źródła:

„Nie wchodząc w prawdziwość podanych wczoraj powodów ustąpienia wiceprezydenta Bobrzyńskiego, uważać należy za pewnik, że eksc. Korytowski nie przyjąłby ofiarowanej mu posady namiestnika ze względów czysto osobistej natury. Faktem jest, że po ustąpieniu ks. Sanguszki ofiarowywano drowi Korytowskiemu namiestnikostwo, którą to propozycyę już wtedy z całą stanowczością odrzucił. Przyczyny, które go przed kilku laty skłoniły do odmowy, przez ten czas jeszcze bardziej zaostrzyły się i wzmogły i wszelkie kombinacye na temat powyższych zmian w namiestnictwie, jeżeli nie są pozbawione autentyczności, to w każdym razie musiały one powstać w sferach decydujących, bez porozumienia się poprzedniego z wiceprezydentem Korytowskim, który już raz zajętego w tej sprawie stanowiska — o ile wiadomo — do tej pory nie zmienił“.

Poseł dla interesu. Jak gdyby dla tem skuteczniejszego skompromitowania posła Bindera i potwierdzenia naszej notatki o „honorowych“ spekulacyach finansowych „luminarza“ Koła polskiego — okazało się sprostowanie Gelba, usiłujące zaprzeczyć naszemu doniesieniu, opartemu na faktach! P. Gelb usiłuje nagle ratować „dobrą sławę“ Bindera, zdemaskowaną tak gruntownie przez jego właśnie sprawę. Tajemnicze przyczyny, które nagle spowodowały p. Gelba do ujęcia się za dr. Binderem, wyjaśnia poniekąd „Kuryer lwowski“ w następujący sposób:

„Można sobie wyobrazić, co się działo z dr. Binderem, gdy 15 bm. wyczytał w czytelni parlamentarnej taką historyę (o sobie). Jakaś poczciwa dusza postanowiła ratować strapionego kolarza w krótkiej drodze, przez proste usunięcie tego nr. „Naprzodu“ ze stołu czytelnianego. Ale p. Daszyński popsuł szyki. Ustnie zawiadomił hr. Wojciecha jako wiceprezesa „Koła“ o tej historyi, przyczem pogratulował JE. takiej owieczki w stadzie. Ekscelencya, dbały o honor narodu, odradzał dalszego rozgłaszania i zapowiedział, że dr. Binder będzie prosił o sprostowanie. P. Daszyński zauważył, że prośby takie „nie chycą“, tylko w drodze rozprawy sądowej winien się dr Binder oczyścić. Ale dr. Binder, karmiony szpakami hr. Potockiego, adwokat, nie głupi się wdawać w procesy. Powierzył swój honor komisyi parlamentarnej „Koła polskiego“ do ratowania.

A co się dalej działo, można sobie dośpiewać ze sprostowania (p. Gelba) zamieszczonego w „Naprzodzie“.

Sprostowanie to, jak każdy osądzi, niczego nie prostuje, a tylko potwierdza wszystko, co „Naprzód“ doniósł“.

Z „Młodości“. Wieczór literacki p. Bogusława Adamowicza odbędzie się w piątek dnia 29 bm. o godzinie 8 wieczór w sali stow. „Młodość“ (Wolska 15). P. Adamowicz odczyta szereg swoich utworów poetyckich.

W wieczorze, urządzonym na wzór paryskich „soirées poetiques“, przyjęła łaskawie udział p. Przybyłko-Potocka. Bilety wstępu w cenie 1 kor. są do nabycia wcześniej w sklepie p. Fenza, Rynek główny.

Nieludzki egzekutor. Pisarz z kancelaryi adwokata Kwiecińskiego przyszedł onegdaj na egzekucyę do mieszkania pe-

wnego ubogiego urzędnika prywatnego. W mieszkaniu tem przedstawił mu się następujący widok: na jednem łóżku dogorywająca matka egzekwowanego, na drugiem ciężko chora żona tegoż w ostatniem stadyum suchot. Suma egzekwowana wynosiła 15 złr. Owego urzędnika nie było w domu. Żona błagała pisarza adwokackiego, aby zajętych rzeczy nie zabierał, aż mąż przyjdzie z biura. Egzekwujący pisarz był jednak nieubłaganym. Asystujący mu egzekutor sądowy zwrócił mu nawet uwagę na jego nieludzkie zachowanie się. Biednej kobiecie udało się z trudem pożyczyć od jednego z sąsiadów 5 złr. i ułagodzić niemi barbarzyńcę. Adwokat Kwieciński interpelowany później o to, odparł, że go to nic nie obchodzi. To nieludzkie postępowanie zasługuje na to, aby zostało publicznie napiętnowane.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Oddział krakowski Uniwersytetu ludowego zorganizował na prowincyi wykłady następujące: Dnia 24 bm. dr Kunicki mówił w Skawinie o mikrobach. Tegoż dnia inż. Urbanowicz w Wieliczce, w sali teatralnej, wykładał „O ziemi“, wobec 210 słuchaczów; drugi wykład tegoż prelegenta w Wieliczce dnia 25 bm. „O księżycu“, zgromadził 250 słuchaczów; prelegent wykłady swe ilustrował licznymi obrazami świetlnymi.

W Tarnowie odbyły się dnia 23 i 24 bm. odczyty p. Gerżabkowej „O rewolucyi francuskiej“ przed licznie zebraną publicznością. Starostwo wezwało przedtem prelegentkę, aby przedłożyła mu treść odczytów, które miała wygłosić. Widocznie obawiał się p. Dunajewski, że rewolucya francuska może sprzeciwia się kodeksowi austryackiemu....

Skutki noszenia broni po za służbą. Ranny w bójce z żołnierzami od pionierów w Przemyślu, plutonowy 77 pp. Heger, zmarł w szpitalu wojskowym rano we wtorek 26 b. m., infanterzysta Buszko, zaś leży śmiertelnie chory. Dziesięciu żołnierzy uwięziono.

Urząd pocztowy w Stryju pełnić będzie od 1 kwietnia b. r., aż do odwołania służbę telegraficzną do godziny 12 w nocy.

Z Morawskiej Ostrawy. Architekt Bandrowski recte Badowski, który zdefraudował fundusze Domu Polskiego w Moraw. Ostrawie, został przewieziony w zeszłym tygodniu do Nowego Iczyna, gdzie sprawa jego o sprzeniewierzenie będzie sądzona w kwietniu. Obrońcą jego będzie adwokat czeski dr Derka.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu. W niedzielę 24 bm. odbyło się tutaj w sali Hambergera zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Parlament austryacki a lud roboczy“. Już o godzinie 9 obszerna sala była zapełniona. Zgromadzenie zagaił tow. Terakowski, przewodniczącym wybrano tow. Słowika, zastępcą tow. Maciuśkiewicza, sekretarzem tow. Władysława Miarczyńskiego. Poseł tow. Daszyński, który z powodu równoczesnej konferencyi krajowej we Lwowie nie mógł przybyć jako referent, usprawiedliwił się telegraficznie.

Tow. Józej Kanner omawia parlamentarne stosunki w Austryi. Parlament nasz stał się dziś wprost humorystycznym wobec całego świata. Można go śmiało porównać ze starym zegarem, który stojąc trzy lata, nagle spiesznie iść poczyna. Nawet dzienniki rządowe nie śmią twierdzić, iż ten parlament ma rękojmię bytu, a przyczyną tego jest to, iż brakuje mu siły żywotnej tj. oparcia na szerokich masach ludu. Będąc zastępstwem pojedynczych uprzywilejowanych klik, nie odważył się nigdy ten parlament stanąć o własnych siłach i był zawsze tylko powolnem narzędziem w ręku rządu, był płaszczem, z pod którego za najmniejszem uchyleniem wyglądał absolutyzm. Referent wykazuje cyframi niesprawiedliwość systemu wyborczego, niski stan oświaty, omawia podatki pośrednie i krytykuje ostro gospodarkę Koła polskiego i nadużycia wyborcze w Galicyi. W dalszym ciągu omawia mówca prześladowanie ruchu opozycyjnego w Galicyi. Ludowi dosyć już tej komedyi, lud nie chce, by o nim rozstrzygano za kulisami i dlatego każdy, kto stoi po stronie ludu, musi domagać się powszechnego równego i bezpośredniego prawa głosowania. Tylko w ten sposób potrafi lud, usunąwszy rządzącą dziś klikę, polepszyć swoją opłakaną dolę. (Oklaski).

Tow. Słowik omawia stosunki w Wiedniu. Codzień prawie przychodzą do Wiednia biedni chłopi z Galicyi, by szukać u cesarza sprawiedliwości przeciw starostom i sądom galicyjskim. Panowie z Koła polskiego radzą chłopom wracać do domu, lub wprost oddają ich policyi do odszupasowania. (Poruszenie).

Stojałowszczyk Negrini ilustruje wywody tow. Słowika faktami i oświadcza, iż solidaryzuje się z wywodami referentów. Przemawia jeszcze tow. Pasicznyk po rusku, poczem tow. Kanner, konstatując zgodność wszystkich mówców, stawia następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 24 marca 1901 r. w sali Hambergera w Wiedniu Polacy bez różnicy przekonań protestują przeciw nakładaniu nowych ciężarów na lud pracujący. Zwłaszcza nowy podatek od wódki jest wprost zamachem na kieszenie najuboższych warstw ludności.

Zgromadzeni oświadczają, iż parlament obecny, jako oparty na przywilejach, nie może zastępować interesów ludu i że jedynie zaprowadzenie powszechnego równego i bezpośredniego prawa głosowania da ludowi zastępstwo, jakie mu się prawnie należy, ponieważ lud płaci zapomocą pośrednich podatków największą część dochodów państwowych.

Zgromadzeni wyrażają posłom socyalno-demokratycznym zaufanie i podziękowanie za ich dotychczasową działalność w parlamencie i wzywają ich, by i dalej, jak dotąd, zawsze praw ludu mężnie bronili.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, poczem przewodniczący tow. Słowik zamknął zgromadzenie. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się uczestnicy do domów.

Pobiedonoscew pod stołem. „Wiener Allg. Ztg.“ podaje następujący zabawny epizodzik, nadesłany jej przez jednego z czytelników, a świadczący o niskiem tchórzostwie Pobiedonoscewa.

„Jak dalece — pisze ów informator — obawia się Pobiedonoscew zamachów, miałem możność przekonać się osobiście, będąc przed kilkoma laty w Karlsbadzie. Mieszkałem wówczas w tym samym hotelu, w którym się on zatrzymał. Pewnego razu, gdym wracał do swego numeru, przez roztargnienie, pomyliwszy się co do drzwi, wpadłem do pokoju Pobiedonoscewa. Ten przeraził się niesłychanie, pobladł i przykucnął za stołem, szepcząc jakieś niezrozumiałe wyrazy.

Naturalnie, w tej chwili wytłómaczyłem mu swoją omyłkę, poczem oberprokurator synodu się uspokoił“.

Paderewski. W Madrycie w „Teatro real“ miał się odbyć w niedzielę 24 bm. koncert Paderewskiego. Wszystkie miejsca były rozchwytane. Nagle w ostatniej chwili przyszła wiadomość o wyjeździe Paderewskiego do Niemiec, z powodu śmierci dziewiętnastoletniego syna jego, od dłuższego już czasu przebywającego w sanatoryum. Artysta zrozpaczony wyjechał niezwłocznie ekstrapociągiem do Paryża, a stamtąd do śmiertelnego łoża ubóstwianego przezeń dziecka. Paderewski odchodzi prawie od zmysłów i zalewa się łzami. Wszystkie koncerty w Europie odwołane. Artysta oświadczył, że w tym roku nigdzie już grać nie będzie. Zabalsamowane zwłoki syna przewiezione będą do Warszawy.

Królowa belgijska przed sądem? Niedawno powóz królowej belgijskiej wskutek niesłychanie szybkiej jazdy przejechał jednego z przechodniów i zadał mu ciężkie uszkodzenie. Obecnie ofiara wypadku wyzionęła ducha. Prokurator zmuszony został tym obrotem sprawy do wytoczenia skargi przeciw stangretowi królowej. Lecz według praw belgijskich odpowiada w takich razach i właściciel pojazdu, który zezwala na zbyt szybką jazdę. Tym pośrednim winowajcą jest w danym wypadku królowa. Wyobrażamy sobie, jak się teraz prokurator brukselski poci...

W kopalniach złota w Transvaalu rozpoczęły się już napowrót roboty. Z Pretoryi donoszą, iż napływają tam kapitały amerykańskie, pragnące znaleźć lokacyę w tamtejszych walorach górniczych.

Szubrawa kanalia ośmiela się w rynsztokowej szmacie, nazwanej jakby na kpiny „Głosem narodu“, bryzgać na robotników polskich nikczemnem oszczerstwem, jakoby organ ich „Naprzód“ z trudem za ich grosz utrzymywany, był płatnym organem rządu rosyjskiego, dlatego, że wyraża sympatye studentom, robotnikom i uczonym rosyjskim, walczącym z carskim absolutyzmem. Na taką wstrętną podłość odpowiadać nie można. Dla Ehrenbergów i Lewickich, dla tych przyjaciół Pilza, dla tych obrońców knuta moskiewskiego, dla tych łotrów, tarzających się w najbardziej cuchnącej kałuży upodlenia — jedyną godną odpowiedzią jest ślina i kopnięcie nogą.

Z krakowskiego „Sokoła“. Na walnem zgromadzeniu krakowskiego „Sokoła“, odbytem w ubiegłą niedzielę został wybra-

ny nowy zarząd. Weszli do wydziału na trzy lata: Klemensiewicz Edmund, notaryusz, poseł na sejm. Pawlica Jan, profesor gimn., Szczepański Juliusz, urzędnik szpitala kraj. Kurowski Józef, profesor gimn. Dąbrowski Mieczysław, dyrektor gazowni miejskiej. Bezeg Albin, nadzorca rzek. Szymkiewicz Stefan, urzędnik Rady szkolnej okręgowej. Wójcik Karol, introligator. Konopiński Michał, redaktor. Ruciński Szczęsny, naczelnik „Sokoła". — Na jeden rok: Dr. Bier Leonard, lekarz. Do komisyi rewizyjnej: Armółowicz Jan, prokurzysta Banku krajowego. Barabasz Leonard, urzędnik biura wymiaru należytości. Lipowski Stefan, urzędnik Kasy miejskiej. — Do sądu honorowego:. Rotter Jan, dyrektor szkoły przemysłowej, radca miejski, poseł na sejm i do Rady państwa. Rudolphi Karol, notaryusz. Czubek Jan, profesor gimn. Sędzimir Zdzisław, dyrektor Kasy oszczędności. Münnich Władysław, radca sądu wyższego. — Zastępcy: Eliasz Walery, profesor seminaryum, artyst. malar. Uzarski Ksawery, kasyer Kasy oszczędności.

Zguba. Podpisany w drodze z placu Szczepańskiego przez Rynek główny na Mały Rynek zgubił portmonetkę koloru bronzowego, z mosiężną skówką; w portmonetce tej znajdowało się 700 K, a mianowicie 32 banknotów po 10 złr., reszta zaś w nowych kanknotach 20-koronowych. Kwota ta stanowi cały mój dorobek i majątek. Uczciwy znalazca zechce ją odnieść do mojego handlu, gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. *Franciszek Stawowy*, sklepikarz, Grzegórzki l. 62.

Oficer skazany. Z Budapesztu donoszą, że porucznik Diosy z 12 pułku ułanów, który okradł kasę pułkową, został przez sąd wojskowy skazany na degradacyę i 3 lata ciężkiego więzienia.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). W dyskusyi szczegółowej nad funduszami sierocińskimi przemawiali poseł Reicher, Steiner, Stojan, Ofner, Heimrich, Kittinger i Byk, poczem ustawę tę w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono.

Pos. Emanuel Hruby opowiada następnie sprawę posła Klofacza, oświadcza, że nie chce trudzić Izby powtarzaniem, co Klofacz oficerom odpowiedział; zapytuje jednak, czy prezydent nie uważa za stosowne ochronić posłów przed takiem nieuzasadnionem mieszaniem się osób, stojących po za obrębem Izby. Jeżeli się nie odeprze podobnych zapędów, może na tem ucierpieć wolność trybuny parlamentarnej. (Oklaski w całej Izbie).

Prezydent hr. Vetter oznajmia, że sprawę zbada i da odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Przy tej sposobności zwraca też uwagę p. Breitera, iż nie jest rzeczą prezydenta nominować delegatów, gdyż posłowie każdego kraju koronnego pomiędzy sobą delegatów wyznaczają.

Prezydent zarządza następne posiedzenie na wieczór na godz. 7. Na porządku dziennym: Wybór delegacyj.

Pos. Kubr imieniem agraryuszów czeskich, a Bareuther imieniem szenererowców sprzeciwiają się wyborowi delegacyj.

Pos. Daszyński w bardzo długiej mowie popiera poprzednich mowców. Gentleman Clary — mówi — dał słowo honoru, iż nie będzie rządził pozakonstytucyjnie § 14. Tego gentlemana obalono i zrobiono miejsce dla Witteka, który rządził tylko § 14. Za Clarego było już bliskiem uzdrowienie stosunków parlamentarnych. Dziś niepodobna głosować za delegacyami, bo rząd lada chwila gotów znowu uciec się do § 14. Mowca polemizuje następnie przeciwko niemieckiej partyi ludowej wśród protestów ze strony tego stronnictwa i zarzuca mu, iż nagle chce przystąpić do wyboru delegacyj. Wreszcie wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się dopiero dziś (czwartek), a na porządku dziennym postawiono wniosek Ofnera w sprawie pos. Seitza.

Pos. Fressl zaczyna mówić po czesku. Prezydent kilkakrotnie mu przerywa.

Przemawiają dalej wśród wielkiego niepokoju Izby Wolf i Klofacz, przeciwko wyborowi delegacyj.

Pos. tow. dr. Ellenbogen, Schuhmeier, Seitz i powtórnie Daszyński przemawiają przeciwko wyborowi delegacyj.

W głosowaniu Izba 198 głosami przeciw 105 uchwala odbyć posiedzenie wieczorne o godzinie 7 celem wyboru delegacyj.

Koniec posiedzenia o godz. 7 min. 15, kiedy wieczorne było naznaczone na g. 7 wieczorem. Prezydent więc radzi sobie w ten sposób, że zamyka posiedzenie i natychmiast zagaja wieczorne. Powiada: Przystępujemy do wyboru delegacyj. Dla narady przerywam posiedzenie na godzinę.

Po godzinie rozpoczyna się wybór delegacyj.

Po ukończeniu wyboru delegacyjnego pos. Romańczuk odczytał protest przeciwko dokonaniu wyboru z pominięciem opozycyjnych posłów. Na proteście podpisanych jest 13 nazwisk. Prosi o wciągnięcie tego protestu do protokołu.

Prezydent ogłasza następne posiedzenie na dziś godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym:

1. Traktat pocztowy; 2. Ustawa o należytościach; 3. Wniosek Ofnera w sprawie pos Seitza.

Koniec posiedzenia o godz. 11 min 15 w nocy.

Wiedeń, 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zostali wybrani do delegacyi z Galicyi: Eug. Abrahamowicz, Barwiński, hr Wojciech Dzieduszycki, Apolinary Jaworski, Kozłowski, Popowski i Weigel, a jako zastępcy Paweł Sapieha i Roszkowski; z Bukowiny: br. Wassilko, a jako zastępca dr. Lupu; z Czech: Baernreither, Belcredi, Herold, Kaftan, Kramarz, Pacak, Pabstmann, Pergelt, Iro i Wolf, a jako zastępcy hr. Deym i Hofmann; ze Śląska: Hermansky, zastępca br. Sedlnitzky.

Wiedeń, 28 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $11^3/_4$ przed południem.

Odczytano wnioski i interpelacye, między innymi nagły wniosek Breitera o zmianie sposobu wybierania do delegacyj w tym kierunku, by i opozycya mogła wybrać swoich przedstawicieli.

Następują liczne zapytania do prezydenta.

Młodoczech Brzorad stawia zwykłe swe zapytanie do prezydenta i stereotypową na nie otrzymuje odpowiedź.

Poseł Albrecht (niem. ludowiec) zwraca uwagę na to, że Czesi przy imiennem głosowaniu głosują w języku czeskim i zapytuje prezydenta, jak długo będzie pozwalać na tę „prowokacyę?" (!). (Protesty u młodoczechów).

Radykał czeski Fressl wśród ogólnej wesołości Izby protestuje w formie zapytania przeciwko temu, by w protokołach stenograficznych czeskie nazwiska drukowane były po niemiecku.

Szenererowiec Herzog zapytuje prezydenta, jak długo będzie przyjmować nie-niemieckie interpelacye.

Prezydent hr. Vetter powołuje się znowu na poprzednie swoje oświadczenie.

Młodoczech Herold protestuje przeciw wywodom Herzoga, które nazywa obrazą narodowości czeskiej. Zapytuje prezydenta, czy długo ma zamiar ukrócać prawa posłów przemawiania w parlamencie w swym języku ojczystym.

Przew. hr. Vetter oświadcza, że nie pozwoli nigdy obrażać żadnej narodowości.

Poseł tow. Daszyński w formie zapytania protestuje przeciwko temu, że hr. Vetter zabronił rozdania pomiędzy posłów numeru pisma socyalistycznego „Volkswille"

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że da na to odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Następnie przystępuje Izba do dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Po dyskusyi wnioski te uchwalono.

Imieniem komisyi podatkowej referent dr. Kaizl stawia wniosek nagły, aby Izba przystąpiła bezzwłocznie do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi podatkowej w sprawie przedłożenia o ulgach w podatku domowo-czynszowym dla niektórych miast i o uwolnieniu niektórych obligacyj od podatku rentowego.

Przeciwko nagłości przemawia poseł dr. Kos, który twierdzi, że Koło polskie komenderuje w Izbie Czechami i Niemcami; nie jestto sprawa nagła, jest ona jedynie w interesie zbankrutowanych szlachciców polskich.

Zarzuty posła Kosa zbijają referent dr. Steinwender i dr. Kozłowski, poczem nagłość uchwalono i przystąpiono do dyskusyi merytorycznej.

Pierwszy zabiera głos młodoczech Kaftan.

Godzina 3 popołudniu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Sprawa honorowa Klofacza.

Wiedeń, 28 marca. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby Klofacz zainterpelował ministra obrony krajowej w sprawie pobicia w Pradze żołnierza 22 batalionu strzelców, Wacława Zilika, którego podczas ćwiczeń oficer ciął szablą; Klofacz czyn ten nazwał zwierzęcym.

Onegdaj otrzymał Klofacz dwa listy ekspresowe z Pragi od porucznika i kapitana, stwierdzające, że cięcie było tylko przypadkowem i żądające, aby Klofacz w parlamencie słowa swe odwołał. Wczoraj przybyli z Pragi sekundanci obu oficerów i konferowali w parlamencie ze świadkami Klofacza, Udržalem i Em. Hrubym. Klofacz słów wypowiedzianych odwołać nie chciał, a oficerom gotów był dać satysfakcyę. Sekundanci Klofacza stanęli na innem stanowisku, a mianowicie, że poseł za przemówienie swoje w parlamencie odpowiedzialnym być może jedynie przed parlamentem.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 28 marca. Po świętach Izba poselska zbierze się na posiedzenie d. 18 kwietnia.

Wiedeń, 28 marca. Przybyli do Wiednia ministrowie węgierscy Szell i Lukacs; pobyt ich łączy się z rozpoczynającemi się dziś obradami deputacyi kwotowej. Nadto Szell konferować będzie z Gołuchowskim i Koerberem w sprawie delegacyj.

W obronie tow. posła Seitza.

Wiedeń, 28 marca. Wczoraj wieczorem odbyły się tu cztery wielkie zgromadzenia ludowe celem zaprotestowania przeciw pogwałceniu przez antysemitów nietykalności poselskiej na osobie posła tow. Seitza przez wydalenie go z posady w drodze dyscyplinarnej.

W Favoriten przemawiał poseł tow. Daszyński, ponim zaś tow. Adler. W innych dzielnicach przemawiali posłowie tow. Rieger, Schuhmeier i Ellenbogen tudzież nauczyciele Katschinka i Täubler.

Prócz tego pięć stowarzyszeń nauczycielskich odbyło zgromadzenia, na których protestowano przeciwko wyrzuceniu z posady posła Seitza przez antysemitów.

Stowarzyszenia nauczycielskie na prowincyi mają powziąć takie same uchwały.

Do Prus.

Tarnów, 28 marca. Przeszło 400 robotników i robotnic wyemigrowało wczoraj z okolicy Tarnowa do Prus na robotę polną.

Rozruchy w Rosyi.

Paryż, 28 marca. „Petite Republique“ podaje następujące wiadomości z Petersburga: Kilkuset robotników zostało wydalonych z Petersburga drogą administracyjną.

W Moskwie wskutek manifestacyi aresztowano ogółem około 1000 studentów i 700 robotników. Dziennikom zabroniono choć jednem słówkiem wspomnieć o zajściach, które odbywały się na ulicy, a zatem w obliczu tysięcy ludzi.

Dziennik „Nowosti dnia“ (Nowiny dnia), wychodzący w Moskwie, za wydrukowanie odezwy rektora uniwersytetu w sprawie zaburzeń (przypominamy, że dzienniki stołeczne nie podlegają cenzurze prewencyjnej. *Red.*), został zawieszony na 3 miesiące. Dwa inne dzienniki, które ją przedrukowały, skazane zostały na 500 rubli kary.

Solidarność akademicka.

Neapol, 28 marca. Za przykładem Rzymu i w Neapolu odbył się wiec akademicki, na którym uchwalono rezolucye z wyrazami sympatyi dla studentów rosyjskich.

Zmiana konstytucyi w Serbii.

Belgrad, 28 marca. Niektóre dzienniki donoszą, iż w kołach rządowych istnieje zamiar zaprowadzenia w Serbii nowej konstytucyi, która stworzyłaby Izbę wyższą, składającą się z 50 członków, w części wybieralnych, w części zaś mianowanych.

Precz z jezuitami!

Frankfurt, 29 marca. „Frankfurter Ztg.“ podaje bliższe szczegóły o manifestacyi antyklerykalnej w Villanuevie, wywołanej napaściami z ambony ks. Fontanalsa na niedawno zmarłego filantropa, historyka i poetę Wiktora Balaguera (cenionego w Hiszpanii jako dramaturga, oraz twórcy słynnych poezyj lirycznych, pisanych w narzeczu katalońskiem. *Red.*). Oburzenie było tem większe, że Balaguer cieszył się niesłychaną sympatyą w tem mieście katalońskiem, które zawdzięcza jego ofiarności powstanie muzeum oraz biblioteki ludowej.

W manifestacyi brało udział około 7.000 osób, w tej liczbie gremialnie wystąpiły różne związki robotnicze, niosąc tablice bądź z wyrazami pogardy dla jezuitów, bądź z napisami: „Niech żyje oświata“! „Górą wiedza i praca“! Pochód udał się na miejsce spoczynku Balaguera i złożył na jego grobie olbrzymi wieniec z nieśmiertelników. Prócz tego deputacya z łona manifestantów udała się do ufundowanej przez zmarłego biblioteki i ku wiecznej rzeczy pamiątce złożyła tam protest przeciwko oszczerstwom, miotanym na jej założyciela, przez ludzi, którzy ścigają swych wrogów nawet w mogile.

Dograli się.

Madryt, 28 marca. Rząd nakazał zebrać dokładne dane o kongregacyach, bractwach i wszelkich organizacyach religijnych w Madrycie, których ilość przekracza tam setkę, celem ich opodatkowania, oraz ustalenia ich spisu na wypadek ograniczeń.

Urząd podatkowy wręczył już 92 kongregacyom wezwania płatnicze. Ministerstwo zamierza pertraktować z Watykanem, celem uzyskania zmian w konkordacie, zawartym w r. 1851.

Poseł przy Watykanie Pidal, będący z przekonań swych klerykałem, zamierza podobno ustąpić ze swego stanowiska.

Prasa karlistyczna i klerykalna twierdzi, że uchwały ministerstwa podkopują religię, kościół i państwo i utrzymuje, że arcybiskup prymas wystąpi wprawdzie przeciwko nadużywaniu przez biskupów listów pasterskich, lecz oponować będzie przeciwko wszelkim ograniczeniom, stosowanym wobec kongregacyi.

Na te utyskiwania odpowiada prasa liberalna, iż nawet Villaverde, gdy miał stanąć na czele gabinetu konserwatywnego, wyraził opinię przed regentką, iż trzeba ograniczyć niesłychany rozrost kongregacyj.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 28 marca. Z Tientsinu donoszą, że Moskale nietylko to terytoryum, które sobie przywłaszczyli, lecz nawet i to, na którem Anglicy zatknęli swoją flagę, napowrót obsadzili.

Londyn, 28 marca. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 26 marca: Z dworu w Singanfu nadszedł do wicekróla Nankinu rozkaz cesarski, aby układ z Rosyą w sprawie Mandżuryi nie został podpisany. Zarządzenie to zakomunikowano mocarstwom.

Chiny nie odrzuciły układu z Rosyą o Mandżuryę, lecz sprzeciwiły się tylko kilku punktom tego układu.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 28 marca. „Daily Mail“ donosi, że Dewet i Botha chcą się połączyć, aby niepokoić Anglików w Johannesburgu i Pretoryi. Dewet i Stejn są podobno chorzy na szkorbut.

Londyn, 28 marca. Z Kapstadtu donoszą, że generał Dewet przekroczył granicę Transvaalu na czele 400 Burów.

Cyklon.

Nowy Jork, 28 marca. W Alabamie, Texas, Georgii i sąsiednich stanach szalał straszny cyklon (huragan), zabijając setki ludzi, raniąc tysiące i wyrządzając olbrzymie szkody, zniszczył przytem linie telegraficzne, wskutek czego niema dotąd wiadomości o rozmiarach szkód. Największe zniszczenia poczynił w Birmingham i Montgonery. W Birmingham straciło życie skutkiem orkanu 25 osób.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stowarzyszenie zawodowe drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów dla Galicyi „**Ognisko**“ odbędzie w niedzielę 31 marca br. o godz. 10 rano w wielkiej sali stow. „Gwiazda“ we Lwowie (ul. Franciszkańska 7) **doroczne walne zgromadzenie.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)